Nr. 13. Lwów, dnia 26. marca 1909. Rok III.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 33. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Sykstuska 33) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

Od Administracyi.

Ze względu na nadchodzący drugi kwartał, prosimy niniejszem P. T. Prenumeratorów o dalszą przedpłatę celem uniknięcia przerwy w wysyłaniu pisma.

TREŚĆ:

O organizacyę.

Każdego dobrze myślącego członka społeczeństwa radością przejąć muszą wszelkie wiadomości o otwarciu nowej placówki pracy oświatowej i narodowej wśród ludności żydowskiej. Społeczeństwo znając moc oświaty rzetelnej, nauczyło się uważać każdą nowo otworzoną czytelnię Goldmanowską za posunięcie choćby tylko o drobny krok naprzód sprawy unarodowienia szerokich tych mas.

Skonstatować wypada, że przekonanie takie jest i uzasadnione i nieuzasadnione zarazem. Uzasadnione jest w zasadzie, ale nie bez pewnych i to nawet daleko idących zastrzeżeń. Nie można mianowicie zaprzeczyć, i nie ulega to dziś już kwestyi, że ludność żydowska w kraju jest w z a s a d z i e przystępna dla wszelkich usiłowań zmierzających do podniesienia jej kulturalnego, że zatem ghetto miast wielkich i zaułki żydowskie małych miasteczek, to teren dla pracy oświatowej bardzo wdzięczny.

Ten grunt podatny się widzi, raczej go się wyczuwa, chodzi o celową, racyonalną jego uprawę. I właśnie tu, to znaczy w p r z e p r o w a d z e n i u akcyi, wiara z bezwzględną moc oświaty niezupełnie dopisuje, niekiedy wprost zawodzi. Boć wszelki grunt musi być do każdej uprawy przysposobiony odpowiednio, by ziarno weń rzucone plon wydało spodziewany.

To przysposobienie mas żydowskich do należytej percepcyi usiłowań szczerych na polu ich ukulturalnienia i unarodowienia, to stworzenie warunków nieodzownych dla tej pracy, to najbliższe zadanie i obowiązek bezwzględny kierowników duchowych i politycznych przywódców ludności żydowskiej w kraju.

Twórcy dzisiejszego tzw. ruchu Goldmanowskiego już u jego kolebki zdawali sobie dokładnie sprawę z potrzeby rozległej na silnych, szerokich podstawach opartej akcyi nad ekonomicznem podniesieniem tej ludności, jako *conditio sine qua non* powodzenia akcyi. Nie brakło też w tym kierunku zabiegów, co prawda jednostkowych, dorywczych. Niestety z jednej strony wypadki polityczne najbliższych lat w kraju i państwie dla pracy organizacyjnej nie były przychylne, z drugiej zaś brak stanowczości i konsekwencyi w wyzyskaniu chwilowych nastrojów ogółu, przychylnych dla sprawy, spowodował, że dziś w tym kierunku stoimy na tym samym punkcie, na jakim staliśmy przed pięciu laty, z chwili narodzin ruchu Goldmanowskiego i przedtem. Sprawa ani krok nie poszła naprzód.

Dziś jak i wtedy obracamy się wyłącznie w stadyum nieustannego konstatowania rozpaczliwej, z dnia na dzień się wzmagającej nędzy ludności żydowskiej w kraju, dziś jak i wtedy ograniczamy się do bezradnego a może nawet beznadziejnego oglądania się za pomocą kraju czy państwa, lub co gorsza tradycyjnego zwracania sie o wsparcie chwilowe, dorywcze z zewnątrz, do braci współwyznawców z zachodu, an unsere Glaubensgenossen z Wiednia Berlina, Kolonii itd.

Przyznać trzeba, że na razie jedynem wydatniejszym, jako tako zorganizowanem, choć nie ze wszystkiem skutecznem źródłem pomocy są właśnie te zasiłki z zewnątrz.

Toż nie ma dziś akcyi, nie ma kroku jednego na drodze sanacyi stosunków ekonomicznych, a nawet ogólnych kulturalnych ludności żydowskiej w kraju, na którymby nie spoczęła ręka zachodniej filantropii, z jednej strony zapoznającej potrzeby rzeczywiste, z drugiej markującej zbyt widocznie filantropijny charakter akcyi i — co gorsza — centralizującej całą tę akcyę poza granicami kraju i tej centralizacyi zazdrośnie przestrzegającej.

Wszak wszelkie działające w kraju Hilfsvereiny. i wiedeński „für die notleidende jüdische Bevölkerung in Galizien" i berliński „deutscher Juden", i oba oddziały fundacyi Hirschowskiej, i Jca i Alliance Israelite — wszystkie one działają par distance, ze swych centrów kierują akcyą uzdrowienia galicyjskiego żydowstwa, każda z nich odrębną drogą, odmienną metodą.

Stąd akcya cała sama w sobie rozbita niemal zatomizowana i w tem w znacznej mierze przyczyna jej bezsilności. Nadto w tem działaniu z odległości spaczają się zwykle najlepsze może intencye i plany, jeżeli w ogóle trafne mogą być plany opracowane przy zielonych stolikach we Wiedniu, Berlinie czy Paryżu przez ludzi najlepszej niezawodnie woli, ale najmniej ku temu mających kwalifikacyi. Bez należytego poglądu na ogólne położenie ekonomiczne kraju, od którego przecie w znacznej mierze zawisł los ludności żydowskiej, bez znajomości prądów, jakie w kwestyi sanacyi tego położenia ujawniają się wśród całego społeczeństwa — popełniają te instytucye zasadnicze błędy, które efekt ich akcyi czynią jeszcze bardziej problematycznym, tak że akcya ich przedstawia się niekiedy nie za uzdrowienie stosunków, ale za przeciąganie *ad infinitum* tej choroby społecznej, za odznaczanie śmierci głodowej.

Czyż nie jest skazywaniem całej tej akcyi na bezpłodność praktykowane przez te instytucye gwałtowne spychanie ludności żydowskiej w kraju w średniowieczne ramy drobnego przemysłu, przeważnie domowego w chwili, gdy wśród społeczeństwa coraz silniej rozbrzmiewa gromkie hasło uprzemysłowienia kraju przez stworzenie przemysłu wielkiego, fabrycznego.

„REMBRANDT" LWÓW
Pasaż Hausmana.
301
Wykonuje najpiękniejsze fotografie, powiększenia, akwarele, pastele, oleje i t. p.
Grupy zbiorowe i tableaux po cenach specyalnie niskich.

Czyż trzeba dziś wobec tego hasła wykazywać *per longum et latum* mylność drogi mającej wieść z handlu, względnie z pośrednictwa handlowego do rękodzieła? Czyż nie wystarczy tu jako memento zastanawiające notoryczny upadek tego rękodzieła, skoro dziś już rzemieślnik mimo zasiłków, mimo wsparć, wytrzymać nie może konkurencyi zabójczej z maszyną, której wytwory jego kosztem zyskują coraz bardziej na obszarze zbytu?

Czyż nie daje kierownikom Hilfsvereinów a tembardziej tutejszym ich mężom zaufania nic do myślenia fakt, że lwią część emigracyi naszej stanowią właśnie rzemieślnicy drobni, którzy tu pracą ręczną nie mogą „wyrobić" sobie chleba a emigrują po to, by za granicą, czy za morzem obsługiwać maszyny?

Nie ma potrzeby obszerniej wykazać niedostateczności metody, jaką się posługuje dotychczasowa akcya sanacyjna opłakanych stosunków ekonomicznych wśród ludności żydowskiej, akcya niosąca wybitne znamiona filantropii dla filantropii. To fakt notoryczny. Przyznają to zresztą i niektórzy szczersi kierownicy tej akcyi — (vide np. referat dra H. M. Landaua o nędzy żydów w Galicyi i środkach zasadczych podany w nrch. 52 z r. ub. i 3 i 4 z r. b. *Jedności*).

Niestety jednak skonstatowawszy ten błąd zasadniczy nie wyciągają z tego konsekwencyi logicznej, zamkniętej w stwierdzeniu, że chorób ogólnych, epidemicznych, niemal katastrofalnych nie uleczy się cwierć ani półśrodkami, jakimi są co do istoty swej te liczne większe lub mniejsze organizacye.

Tu trzeba środka ogólnego, obejmującego cały chory organizm we wszystkich jego częściach, tu trzeba przedewszystkiem jednolitego działania w uzdrawianiu. Podjąć go się może jedynie tylko wielka, całokształt stosunków ekonomicznych całej ludności żydowskiej w kraju obejmująca organizacya i to organizacya istniejąca w kraju i dla kraju, stworzona i dysponująca silami miejscowemi.

Do silnych należy przyszłość. A siłę społeczną mierzy się organizacyą. Nie liczba dziś stanowi o przewadze, ani zasób sil materyalnych lub umysłowych w danem zbiorowisku, ale sprężystość, spoistość organizacyi. I idea najżywotniejsza, i haslo najszczytniejsze przejdzie bez echa, jeżeli nie zwiąże się odrazu z organizacyą silną.

Musimy być silni. Żądamy więc organizacyi

Bo czyż my rzeczywiście musimy się oglądać wiecznie jedynie za pomocą z zewnątrz? Czyż nas samych tu w kraju nie stać na zebranie środków zaradczych, których stosowanie mogłoby akcyi nadać charakter swojski, rodzimy, z jednej strony bardziej przemawiający do duszy i przekonania tych mas, które objąć ma akcyą, a z drugiej sympatyczniejszy dla innowierczej ludności tubylczej?

W brak takich sił nie wierzymy. Więc jakżeż pali nas wstydu rumieniec, jakżeż dławi nas gorzka prawda, którą w tej chwili pod adresem naszych aferzystów (bez różnicy wyznania) wypowiedzieć musimy, że w czasie, gdy w kraju znajdują się krocie, ba nawet miliony na kupno renty rosyjskiej, ogólna sanacya ekonomiczna kraju notuje w swem koncie „Habet", nieznaczne podwyższenie dotacyi sejmowej dla funduszu popierania przemysłu, a specyalnie w odniesieniu do ludności żydowskiej nieziszczoną dotychczas a może i nieziszczalną sperandę ankiety. Rubryka ubytku natomiast notuje w ostatnich latach upadek całego szeregu większych przedsiębiorstw przemysłowych z braku materyalnych podstaw, ubytek źródła uczciwego zarobkowania dla kilku, może nawet kilkudziesięciu tysięcy rąk.

Przyjaciele i nieprzyjaciele ludności żydowskiej bają wiele o solidarności żydowskiej. Jeżeli ona w kraju naszym rzeczywiście istnieje, to radzibyśmy, by się w takiej organizacyi ujawnila.

Jeszcze jedno. Uwagom powyższym mógłby ktoś zarzucić jednostronność, przez ujęcie kwestyi, wyłącznie ze stanowiska interesów ludności żydowskiej. Spodziewam się nawet posądzenia mię o zapędy separatystyczne. Ale niechaj ci, którym zarzut taki na myśl przyjdzie, odpowiedzą sobie najpierw na pytanie: czy kwestya ekonomicznego podniesienia ludności żydowskiej nie stanowi integralnej części ogólnego postulatu, sanacyi ekonomicznej kraju? Czyż da się pomyśleć dobrobyt w kraju, w którymby nadal żyć miało 800 tysięcy żebraków i nędzarzy? A z drugiej strony, czy obok kólek rolniczych, związków rozmaitych z natury swej służących interesom innowierczej ludności kraju, pomyślał który z miarodajnych w kraju czynników o ludności żydowskiej?

I niechaj sobie odpowie, ale szczerze, a o kierunek tej odpowiedzi możemy być spokojny. *Eleazar Byk.*

Puryszkiewicz.

Niedawno odbył się przed sędzią pokoju w Petersburgu proces przeciw osławionemu przywódcy antysemitów, posłowi do dumy, Włodzimierzowi Puryszkiewiczowi. Proces wzbudził niezwykłe zainteresowanie nie tylko w rezydencyi, ale i w całej Rosyi. Słynny adwokat Gruzenberg wystąpił jako oskarzyciel. Jego mowa skończona co do treści i formy wywarła na audytoryum olbrzymie wrażenie.

M. SPEKTOR.

Także wesele.

„Z Boską pomocą. Mamy zaszczyt prosić naszych powinowatych i znajomych o uczestniczenie w radości godów drogich dzieci naszych, oblubieńca p. Jakóba Grynberga i oblubienicy jego panny Lei Szkólnik, mających się odbyć w szczęśliwą godzinę dnia 7. stycznia 1907 r.

Ślub odbędzie się o godz. 4, uczta weselna — o godz. 10 wieczór.

Jak Pan Bóg da, odwdzięczymy się na godach naszych dzieci.

Rodzice: Salamon Grynberg z żoną.
Fiszel Szkólnik z żoną".

Czytając powyższy hebrajski bilet weselny, własnym niedowierzałem oczom: Fiszel Szkólnik wydaje córkę za Jakóba Grynberga! Jak to być może, kiedy pan młody siedzi w cytadeli i czeka go ciężki proces „polityczny". Czyżby sprawa już się odbyła a on został uwolniony? Przecież to niemożliwe. Wszak z domem tym zbyt byłem zaprzyjaźnionym, aby mieli nie dać mi znać o tak szczęśliwym obrocie sprawy syna.

Widziałem wprawdzie, iż młodzi ludzie kochali się oddawna, chociaż rodzice Lei temu radzi nie byli. Ale żeby ślub miał się odbyć tak niespodzianie, — nie, to nie do pojęcia...

Nazajutrz ubrałem się odświętnie i o godzinie 3 po południu udałem się do domu Szkólników. Mieszkanie ich było przystrojone jak przystało na taką uroczystość. Zastałem tam rabina, kilku szamesów, trochę krewnych i bliższych przyjaciół obu domów. Stoły nakryte były tortami, ciastkami, cukrami i likierami. Przed bramą kamienicy stała kareta i parę dorożek.

Życzenia moje rodzice młodej pary przyjęli prawie milcząco, z wymuszoną wesołością. Niektóre z kobiet wzdychały, wogóle zaś cały orszak milczał jakoś zakłopotany, jeno Lea w białej sukni z długim tiulowym welonem promieniała szczęściem. Była blada, ale wesoła, a gości pocieszała, iż narzeczony jej kiedyś będzie wolny.. „Przecież my jeszcze tacy młodzi, wszystko możemy przeżyć! A potem zaczniemy szczęśliwe pożycie..."

Pośród gości był jeden umundurowany; ten też oświadczył stanowczo, iż czas jechać...

Zaczęliśmy się ubierać. Narzeczona wraz z dwiema druchnami wsiadły do karety, mężczyźni poumieszczali się w dorożkach. Gość w mundurze jechał na czele...

Po niejakim czasie dorożki stanęły przed więzieniem, pan w mundurze zapukał a przed nami otworzyły się małe drzwiczki w murze i weszliśmy. Z tamtej strony oczekiwał dozorca więzienny z rozjaśnioną twarzą współbiesiadnika i zapraszał uprzejmie do swej kancelaryi. Tutaj poczęstował panów papierosami i rozmawiał przyjaźnie z panną młodą.

Po jakichś 20 minutach rozwarły się podwoje, wpuszczono nas do wielkiego pokoju. Zastaliśmy tam narzeczonego w czarnym tużurku sukiennym i białym krawacie. Witał się z nami wesoły, szczęśliwy... Lecz oczy miał okolone sinemi obwódkami, źrenice — przygasłe, jakby zmęczone niedospaniem. Na twarzy oblubienicy jego zabłysł blask błogości, a oczy jej wezbrały łzami...

Pan młody prawie że nic nie mówił.

— Co ci jest? — zapytała go Lea — nie poznaję twego głosu.

— Nie mogę mówić, śliczna moja! serce me przepełnione szczęściem.

I Lea spoglądała nań z tak wielką miłością, z tak nieograniczonem poświęceniem, iż oczy wszystkich obecnych wilgotniały... Zanosiło się u wszystkich na płacz, lecz przemocą połykali łzy, dławiąc się niemi. Nawet żandarmi i żołnierze, stojący przy drzwiach, inaczej jakoś wyglądali niż zwykle... Wszyscy w tym dużym pokoju czuli, że dwie czyste, młode dusze związane są i połączone o wiele mocniej, niż te kajdany żelazne, które być może dopiero co zdjęte zostały z narzeczonego, że zaś jakaś straszna siła, potężna zagroda wznosi się między niemi...

Szczęście ich, zda się, ot tak blisko, takie możebne, choć ręką dotknij, a straszliwa siła je oddala...

Jakby z pod ziemi wyrósł baldachim o czterech żerdziach. Pozapalano świeczki, druchny wraz z rodzicami okrążyli pana młodego siedem razy, rabin dał ślub, szklaneczka pod stopą nowożeńca pękła z brzękiem, aż żandarm się zląkł... Dozorca go uspokoił... Dały się słyszeć powinszowania „mazeltow!"... Zjawiła się serwetka z tortem i butelczką słodkiej wódki, szamesi pili „l'chajim" (za zdrowie)... Nowożeńcy całowali się, ściskali, tulili do siebie i z trudnością, jakby przez wrogą jakąś siłę, odrywali się jedno od drugiego...

Druchny (obie matki) wybuchnęły głośnym płaczem, kilku mężczyzn tłumiło łkanie, wycierając oczy chustką...

* * *

Gdyśmy wrócili do domu Szkólników, całe mieszkanie było oświetlone rzęsiście, po weselnemu. Przez ten czas przybyło mnóstwo

Puryszkiewicz, mąż „ciemnego honoru“ ośmielił się w podły sposób obrazić pisemnie ogólnie wysoce cenioną panią Filozosow, która zainicyowała kongres kobiet w Petersburgu. Na liście do niej wystosowanym podpisał się: „Deputowany Puryszkiewicz“.

Gruzenberg zastępował panią Filozosow, i w mowie swej podał właściwy obraz czynów i charakteru Puryszkiewicza, który wziął w dzierżawę patryotyzm i ogłosił się dyktatorem. Pod swój nadzór wziął całe życie rosyjskie, uznając siebie jako jedynego Rosyanina — nie tylko jako prawodawcę, ale jako administratora, sędziego i wykonawcę. Podobnie jak podoficer Czechowa, Pryszybejew „krzyczy wszędzie, robi hałas, wprowadzając zawsze porządek, ciągnąc za uszy chłopców i podpatrując kobiety. Rozkazuje, by nie spiewać pieśni, by nie zapalać ognia“. Podobnie jak ów podoficer sądzi Puryszkiewicz, że „dzierzący władzę muszą mu się poddać“. W tym kierunku jest on w trzeciej dumie jedynym zwolennikiem zasady Nabokowa: „Władza wykonawcza musi się poddać prawodawczej“. Puryszkiewicz wyobraża sobie, że jest panem, przed którym wszyscy pokłony bić winni i dlatego gani gubernatorów, nie posyłających mu swoich sprawozdań i nie wykonujących jego rozkazów. Znanym też jest jego występ wobec moskiewskiego gubernatora Diunkowskiego. Wedle niego prokuratorzy i sędziowie nic nie rozumieją i nie spełniają swoich obowiązków. W Kijowie uwolnili sędziowie przysięgli kogoś, z którym nie sympatyzował Puryszkiewicz. Wysłał tedy do prokuratora telegraficzne zapytanie, kiedy wniesie protest. Prokurator odesłał go do ministra. I temu nie omieszkał Puryszkiewicz wyrazić swego niezadowolenia. „Rozkażcie — pisał do ministra — natychmiast wnieść protest przeciw wyrokowi“.

Ten fakt rzuca znamienne światło na podziwienia godną energię jego w dopinaniu złego.

Władzomania Puryszkiewicza pokazuje się w całej pełni w stosunku do namiestnika kaukaskiego. Jest to mąż z przed ery konstytucyjnej, pełen godności osobistej, nie przyzwyczajony do uginania głowy przed pierwszym lepszym uzurpatorem. Prowincyą swoją zarządza dobrze czy źle wedle swoich przekonań i nie liczy się z wzkazówkami Puryszkiewicza. Dlatego też zbiera się szybko sąd, szybko wydaje się wyrok, a sędzia Puryszkiewicz sam wykonuje karę. Z trybuny dumy woła: „Ten stary z cukierkiem w ustach zasypia nad aktami“. Zelżony nic zrobić nie może, gdyż Puryszkiewicza osłania nietykalność poselska. Puryszkiewiczowi nie na rękę idzie baron Meyendorf. Nie poprzestaje przeto na skrytykowaniu jego działalności ale znieważa starca. Gdy dzieci tego żądają zadośćuczynienia, odpowiada Puryszkiewicz nową obelgą. „Jesteście — pisze do zięcia barona, hr. Orłow-Dawidowa — tylko szlachcicem, a ja . . . Puryszkiewiczem“.

Tak wysoko ceni siebie Puryszkiewicz, ukryty ze parawanem nietykalności poselskiej dopuszcza się czynów szalonych. W ogóle wszyscy prawdziwie zaczynają powątpiewać o zdrowym stanie jego umysłu. Ale tego nie podziela p. Gruzenberg. Wedle niego choroba Puryszkiewicza jest tego rodzaju, że nie psychiatrzy, ale kierownicy więzień mogą ją wybadać. W zaraniu swej działalności trzeźwy i nieśmiały, staje się Puryszkiewicz z dniem każdym bardziej bezczelnym. Alkohol samowoli oszałamia jego umysł, bezkarność prze go coraz więcej do świeżych wykroczeń. W końcu w dziki sposób obraża matki, żony i siostry, usprawiedliwiając się przytem chytrze i bezczelnie: „Chciałem tylko wypróbować panią Filozosow, czy ona to zniesie cierpliwie, czy też nie!“ Tego rodzaju próba cierpliwości weszła już w jego manię.

Z wszelkich zasad politycznych najświeższej przeszłości uznawał jedną i zmodyfikował ją do wyrazu: obelga. Obelga prosta i jasna, bez różnicy płci, wieku i narodowości. Z kolegami w dumie nie liczy się wcale. Niesympatycznych mu mowców wita hałasem, gwizdem i ordynarnymi wyrazami: wstrętny człowiek, idyota, na szubienicę, precz, nicpoń, ośle uszy i. t. p. Obelgi Puryszkiewicza telegraficznie rozchodzą się po całej Rosyi, a chwilami wydaje się, że całe państwo oslonięte jest gęstą, lepliwą i brudną mgłą; wydaje się, że nigdzie nie będzie słońca i że go wcale nie było. Gruzenberg zakończył swe przemówienie słowami: „Idziemy przeciw strasznemu zdziczeniu, któremu ma służyć trybuna prawodawcza! Jako obywatele zawołać musimy: Oszczędźcie przynajmiej ją!“

Puryszkiewicz skazany został na najwyższą karę: miesiąc więzienia bez zamiany na grzywnę. Audytoryum powitało wyrok z niekłamaną radością i urządziło Gruzenbergowi owacyę.

Pierwszy żyd w Szwecyi.

Historya osiedlenia się żydów w Szwecyi wykazuje dwa ciekawe momenta. Z jednej strony widzimy jeśli nie nienawiść do żydów, to przecież obawę przed nimi już wtenczas, gdy w całym kraju nie było żadnego żyda. W Szwecyi istniały ustawy przeciwko żydom na długie lata przed ich zamieszkaniem. Z drugiej strony ciekawem jest, że żydzi mimo nieprzyjaznego wobec nich usposobienia nie szczędzili trudów, by w Szwecyi osiąść.

Pierwszym żydem który usiadł w Szwecyi i założył tu gminę żydowską był rytownik Aron Isak z Brandenburgii, który mi-

gości, szczególnie wiele kobiet i młodych dziewcząt. Wszyscy witali nas wesołem i głośnem „mazel-tow!“. Niektórzy całowali się i płakali... Na pięknie krytych stołach rumieniły się świeże bułki, z kuchni dolatywał słodki i wonny zapach ciepłej ryby...

Rodzice panny młodej pragnęli, aby wesele najstarszego ich dziecka odbyło się jak się należy „po ludzku“. Głównie życzyła sobie tego Lei matka. Dotychczas bywała jeno na cudzych weselach, a wciąż myślała sobie: „Jak Pan Bóg da doczekać u mojej Lei, to wyprawię wesele takie, aby całe miasto o niem mówiło“... Ale otóż stało się tak, że Lea się uparła, chcąc wyjść tylko za Grynberga, a to niezwłocznie, nie odraczając ślubu, ani na chwilę później, bo później być może że on zostanie skazany na zesłanie do Syberyi, a wówczas ona będzie mogła towarzyszyć mu, przez co położenie jego znakomicie się poprawi. Trochę ciężko będzie aż do przybycia na miejsce, ale tam będzie można urządzić się jakoś i mieszkać sobie... Nie jest tak strasznie, jak się zdaje, przecież i tam żyją ludzie...

Tak mówiła Lea i żądała, aby ślub odbył się jak najprędzej, inaczej bowiem ona zbroi coś takiego, że i ją przyaresztują i będzie się wałęsała po więzieniach, jak on; chce ona cierpieć z nim... Jeżeli ślub nie odbędzie się przed jego zesłaniem, to ona odbierze sobie życie...

Takiemi to groźbami Lea wymogła na rodzicach zezwolenie na rychły ślub w cytadeli. Lecz Szkólnikowie żadną miarą nie chcieli się zrzec uczty weselnej, należącej się przecież ich dziecku. Dla czegożby mieli nie wyprawiać Lei wesela? czyżby dla tego, że ona taka nieszczęśliwa?...

Licznie zebrani goście porozsiadali się przy stołach: mężowie osobno, mężatki osobno, a młodzież obojej płci przy wspólnym stole. Rodzice panny młodej szli od stołu do stołu i prosili gości uprzejmie, aby się raczyli darami bożemi. Niebawem też rozochoceni mężczyźni zaczęli pić za zdrowie i szczęście młodej pary i życzyć rodzicom, aby mieli pociechę ze swych dzieci. Nastrój i usposobienie biesiadników stało się tak normalnem, iż zdawało się, jakoby bardzo wielu gości wcale nie było świadomych sytuacyi. I tak jedna starsza kobieta, daleka krewna Lei, pokazując sąsiadce swej młodego człowieka, siedzącego nieopodal na czele stołu „mężkiego“, rzekła z podziwieniem:

— Patrzajcie no, jaki piękny pan młody!...

— Jak złotko! — odrzekła sąsiadka, również krewna Szkólników — przyjemność patrzeć na niego... Daj Boże doczekać u naszych dzieci i wnuków!...

Żyd w szerokiej czapce i z bujną brodą, kuzyn p. Szkólnika, pijąc „l'chajim“ podał rękę siedzącemu obok młodzieńcowi, którego nie znał i jął mu życzyć serdecznie;

— Za zdrowie panie młody! Daj Boże szczęście i zdrowie, obyście się zestarzeli razem, znajdując życzliwość i szczęście dobre w oczach Boga i ludzi...

Zapanował wesoły gwar przy wszystkich stołach. Jakoś nikt nie zauważył, że pan młody wcale nie był obecny na własnem weselu.

Chwilami nawet rodzice nowożeńców zapomnieli o tem, że nie ma pana młodego, tak gościnnie uwijali się wśród wesołych krewnych i przyjaciół...

Panna młoda jaśniała szczęściem. Połączyła się ze swoim Jakóbem węzłem dozgonnym, nikt nie zdoła już ich rozłączyć, razem będą się radować i smucić, wiecznie dzielić dolę i niedolę!...

Uczta weselna trwała do północy. Powoli goście zaczęli się rozchodzić, służba gasiła lampy, Lea zrzuciła biały welon...

Rodzice jakoś nie mogli pozostać dłużej z nieszczęsnem swem dzieckiem. Bali się jakoś zajrzeć jej w oczy i znękani całowali się z nią. Uścisnąwszy córkę w milczeniu, udali się spiesznie do swej sypialni...

Gdy Lea znalazła się nareszcie sama w swoim pokoiku, rzuciła spojrzeniem na swoją białą suknie ślubną i długi welon, leżący na jej dziewiczem łóżku. W pokoju panował półmrok, uroczysta jakaś cisza. Lea usiadła ciężko na łóżku i opierając głowę na dłoniach, rozpłakała się jak małe dziecko.

— Także wesele! także „młoda para“! — zaśmiała się gorzko.

I w śmiechu tym, rozlegającym się w pokoiku panny młodej, było tyle cierpienia i bólu co w ciasnej, zamkniętej celce w kazamatach, gdzie o tym samym czasie przebywał pan młody...

Wolny przekład:
r.

mo nieprzychylnych warunków postanowił wywędrować i wywędrował na północ.

Ustor był pierwszem miastem, do którego się dostał. Kapitan okrętu, którym podróż odbywał, żywo interesował się rzadkim pasażerem, zaopatrzonym w listy polecające od pruskich arystokratów, a nawet pismem do króla szwedzkiego. Usłuchawszy rady kapitana pozostał Isak w Ustorze i to na podstawie zezwolenia burmistrza. Po upływie 28 dni, na które rozciągało się zezwolenie musiał miasto opuścić i udał się do Molnö. Nieznajomość języka szwedzkiego przeszkadzała mu w porozumieniu się i nawiązaniu stosunków. Przypadkowo spotkał towarzysza, wychszczonego żyda, z którym zawarł przyjaźń i we dwójkę udali się do Christianstadt, stąd do Gutenburgu, a wkońcu do Sztokholmu. Wszędzie gdzie tylko Isak się zjawił, był uprzejmie przyjmowany, gdyż był mistrzem w swym zawodzie, zasypano go robotami, ale gdy się te ukończyły wydalono go. Do Sztokholmu przybył Aron Isak w lipcu 1774 r.

Namiestnik zwrócił mu uwagę, iż pobyt w Sztokholmie mimo listów polecających napotka na poważne trudności, gdyż dotychczas żaden żyd tu nie mieszkał. Mimoto przyrzekł mu poparcie z tego powodu, że jest artystą w zawodzie, tak rzadko w Szwecyi uprawianym. Równocześnie polecił mu adwokata, który wygotował podanie o zezwolenie na osiedlenie. Tymczasowo wolno mu było tu mieszkać przez cztery tygodnie.

Z podaniem i listem polecającym udał się Isak do króla, i został łaskawie przyjęty Członkowie domu królewskiego poczynili liczne zamówienia, a mistrzowskiem wykonaniem roboty byli wprost zachwyceni.

W przeciągu tych czterech tygodni zapoznał się z dyrektorem urzędu monetarnego, który z nim zawarł kontrakt dostarczania złota i srebra z Ueklenburgu.

Po upływie powyższych czterech tygodni prolongowano mu pobyt na dalsze cztery tygodnie.

Wreszcie otrzymał rezolucyę na wniesione podanie ze strony władzy miejskiej inspirowane przez króla w następującym brzmieniu:

„Ze względu na to, iż Aron Isak jest żydem, a w dodatku oszustem, nakazuje się mu natychmiast opuścić Szwecyę“.

Resolucyę podpisał namiestnik Spare, który solennie był przyrzekł mu poparcie. Zrozpaczony z powodu obrócenia w niwecz wszelkich jego planów, udał się Isak do niego, a ten wystawił mu znów zezwolenie pobytu na cztery tygodnie i radził mu czekać na ponowną rezolucyę. Ponowna rezolucya nie była bardziej zachęcającą od pierwszej:

„Zważywszy, że Aron Isak jest dobrym rytownikiem, mistrzem w swoim zawodzie, zezwala mu się z laski króla mieszkać w Szwecyi, ale pod tym warunkiem, że przyjmie wyznanie chrześcijańskie“.

Zgnębiony udał się Isak znowu do namiestnika. Ten wyjął księgę ustaw z szafy bibliotecznej i przeczytał mu następujące ustępy ustawy szwedzkiej:

„Żydowi nie wolno w Szwecyi mieszkać, kupować lub sprzedawać towary“.

„Jeśli okręt wiozący żyda, dozna uszkodzenia w pobliżu wybrzeża szwedzkiego, należy naprawę jak najszybciej uskutecznić by mógł żyda jak najszybciej wywieźć z kraju“.

„Jeżeli żyd zachoruje w przejeździe przez Szwecyę, należy mu wysłać najlepszych lekarzy i najdroższe lekarstwa, by szybko doszedł do zdrowia i mógł kraj opuścić“.

Sekretarz państwa, do którego Isak się zwrócił z polecenia namiestnika, przyjął go bardzo nieżyczliwie, a nawet zagroził, że go każe skuć w kajdany, jeśli natychmiast miasta nie opuści.

Aron Isak, nie chcąc porzucić religii żydwskiej, zdecydowany był opuścić Szwecyę po upływie czasu zezwolenia pobytu. Ale na kilka dni przed upływem terminu wezwał go do siebie sekretarz państwa i oświadczył, że w drodze szczególnej łaski króla udziela mu się zezwolenia na osiedlenie się w Sztokholmie!

Ale Aron Isak nie spoczywał. Ponieważ cieszył się wysoką łaską na dworze królewskim, przeto w niedługim czasie uzyskał prawo zamieszkania dla swego brata Mordechaja i handlarza srebra Abrahama Paka wraz z rodzinami. Byli to pierwsi żydzi w Szwecyi.

WOLNA TRYBUNA.

Teatr żydowski.

Panem et circenses wołał tłum rzymski i słusznie, bo samym chlebem żyć nie można, potrzeba koniecznie urozmaicać szarzyznę życia.

Inteligencya jest pod tym względem wybredna, ale biedny proletaryat zwłaszcza żydowski, któremu zaledwie zostaje jedna sobota po ciężkiej, całotygodniowej pracy szuka wytchnienia i zapomnienia o jutrze.... przedewszystkiem w teatrze żydowskim.

Teatr żydowski jest wykwitem specyalnych stosunków, istnieje on od szeregu lat i uzyskał już od dawna prawo obywatelstwa wśród pewnych sfer żydowskich. Jest on też dla naszego robotnika, nie znającego dostatecznie języka ojczystego alfą i omegą duchowej strawy. Ale w teatrze tym prócz wymarzonej dla siebie swobody w ruchach i mówieniu nawet podczas przedstawienia, zgodnej zresztą z jego temparamentem. nieznajduje nic, bo treść dawanych tam przedstawień jest z reguły strasznie mizerna, choć — między aktorami nie brak jednostek utalentowanych.

Teatr, jako placówka kultury powinien prócz strawy duchowej dać także ogładę towarzyską i... wyrabiać zmysł estytyczny. Tego jednak teatr żargonowy absolutnie nie daje.

Natomiast o szkodliwości tego przybytku sztuki w zbliżaniu naszych warstw robotniczych do reszty społeczeństwa, dałoby się również wiele mówić.

Środkiem zapobiegawczym przeciwko tem byłby tylko teatr ludowy, przystępny pod każdym względem dla szerokich mas, w którymby korzystać mogły i żydowskie rzesze robotnicze. *H. G.*

A. KALLAS.

On i oni wszyscy.

14 Powieść.

CZĘŚĆ DRUGA.

Powoli wchodził na trzecie piętro i chwilę przystanął u drzwi, zanim nacisnął guzik elektrycznego dzwonka. Spojrzał na metalową tabliczkę przybitą na drzwiach; dużemi literami wyryte tam było nazwisko tyle razy z entuzyazmem wywoływane ze sceny, nazwisko okryte sławą i uznaniem, nazwisko wielkiego artysty, znakomitego znawcy teatru i wykwintnego krytyka literackiego.

Otworzyła mu służąca, a gdy podał swoją kartę, wprowadziła go do pokoju.

Spojrzał: W pobliżu okien ogromne biurko, całe zarzucone książkami, broszurami i papierami; przed biurkiem wygodny fotel, a nad biurkiem etażerka na książki w stylu zakopańskim. Naprzeciwko olbrzymia szafa wzdłuż całej ściany, z półkami aż pod sufit, również książkami zapchana. W rogu pokoju sztalugi, a na nich rozwieszone dwa dość jeszcze świeże wieńce laurowe z szarfami, mnóstwo takich szarf z napisami złotymi od przenajrozmaitszych stowarzyszeń, zwisało obok. Nieco dalej stało pianino, a ku środkowi pokoju kanapa skórą kryta, dwa poważne takież karła i stół podłużny, nieduży. Ścianę nad kanapą zakrywał prześliczny kilimek, a w pośrodku umieszczony był bronzowy medalion z wizerunkiem Szekspira. Tu i ówdzie jakieś stylowe krzesło, jakieś stoliki inkrustowane, kilka doskonałych obrazów, jakaś rzeźba w kącie, grupa roślin zwrotnikowych pod oknami, perskie na podłodze dywany, kilimki i tkaniny słowackie rozwieszone na ścianach pod obrazami; przedewszystkiem zaś cisza prawie kościelna i złocisty snop promieni zachodzącego słońca kaskadą ruchomych świateł purpurowo-złotych zalewający ten pokój, w którym unosiły się atomy myśli, odtwarzane uczuciem, wysiłkiem pracy twórczej i natchnieniem artysty — wszystko to złożyło się na pełne i niezapomniane wrażenie czegoś bardzo pięknego, a co na spragnioną duszę Leona spłynęło jakoby mistyczny akt łaski; jakby bezpośrednio już obcował z duchami, o których marzył wiele i do których zbliżyć się pragnął.

Coś tu mówiło do niego tak wnikliwie i wtulało się mu w duszę tem ukojeniem błogosławionem, co bodaj na krótko daje zapomnienie rzeczy przykrych, a odradza myśl ku pięknu i dobru jedynie.

A gdy odchyliła się portyera do pokoju w krąg świateł purpurowo-złocistych weszła młoda, elegancka kobieta w wyciętej sukni domowej i głosem rozbawionym oznajmiła:

— Mamy gości; mąż mój kazał pana przeprosić... zaraz tu wejdzie...

I gdy w dodatku na powitanie podała mu rękę... Wtedy ta ręka wydała mu się cudnie piękną, a postać o niezwykłym wdzięku, twarz zaś i odkryta szyja pełna uroków, a włosy zdały mu się być pozłociste jasne, jak te kłosy w polu widziane niegdyś w skwarne południe lipcowe.

(Dopiero za drugą wizytą zauważył, że włosy tej pani są ciemnoblond i że nie jest tak piękną, lecz tylko niezmiernie elegancką o ruchliwej, niezwykle inteligentnej fizyonomii).

Ale wtedy wszystko było cudne niby wizya przepiękna.

I ta rozmowa, która nastąpiła wówczas, ileż w nim wzbudziła myśli, ile uczuć pięknych i wzniosłych!..

Niejedno z owej rozmowy pamięta dosłownie...

Po długiej konferencyi, która wyłącznie odnosiła się do szczegółowego rozbioru dramatu, przyczem Leon pouczony krytyką, która okazała się i trafną i twórczą zarazem, rozsnuwać zaczął szereg nowych scen, oraz uzupełnień, usłyszał uwagę:

— Sądzę, że te przeróbki wyjdą sztuce na korzyść. Niech pan koniecznie jeszcze trochę popracuje nad tym dramatem. A na-

Pokłosie.

Tym razem tylko wiązanka faktów. Nie trzeba się silić na stylizowanie faktów tam, gdzie siła ich działa przekonywująco.

Wiązanka faktów, którą zamierzam podać, wzięta jest z ostatniego numeru wiedeńskiej *Jüdische Zeitung*. Należy ją wprzódy czytelnikom przedstawić: jest to niemiecki *Wschód*. A więc pismo burszów dla burszów z kilkoma karjerowiczami na czele. Stosunek, który *Wschód* zajmuje wobec społeczeństwa polskiego, zajmuje *Jüdische Zeitung* wobec niemieckiego. Pozatem oba pisma równo t. j. bardzo, bardzo niewiele warte...

Otóż ta *Jüdische Zeitung* podaje czasem fakta, którychbyś napróżno szukał we *Wschodzie*. Ma to pewne uzasadnienie: *Wschód* wychodzi po polsku, może więc go przypadkowo ktoś przeczytać... Co zaś znajduje się w piśmie żargonowem lub niemieckiem — to nie tak łatwo dochodzi wiadomości Polaków.

Więc z *Jüd. Ztg.* dowiadujemy się od czasu do czasu o niejednej pikanteryi...

Np. w ostatnim numerze czytamy: 12. b. m. odbyło się zgromadzenie syońskie we Wiedniu. Po jakimś drugorzędnym referacie „sprachen die Reichsratsabgeordneten Dr. T r y l o w s k y und S t a n d".

Oto dobrana kampania! Co ma dr. Trylowsky, tak doszczętnie skompromitowany w parlamencie, wpólnego z żydostwem, syonizmem, Palestyną? Co p. Standa kojarzy z siewcą plotek i bajek, którymi niańki wstraszą dzieci? Czego może się żyd galicyjski po p. Trylowskim spodziewać, że syoniści go tak forytują i nim się po swoich zebraniach popisują? Od kiedy zawadyactwo polityczne stało się legitymacyą na przyjaciela żydów?

*

Albo drugi fakt. Żył sobie w Tarnopolu w spokoju ducha niejaki pan Waldmann, pozdawał egzamina i został kandydatem adwokatury. Pozatem był macherem syońskim i generalissimusem „armii" palestyńskiej na Podole. I byłby p. Waldmann wyżył dziesiątki lat jakby w matecznik i niktby się o nim nie dowiedział — gdyby nie nieostrożność dziennika socyalistycznego *Głos*, który wpadł na niefortunny koncept zrobienia reklamy p. Waldmannowi i zarzucenia mu jakichś machinacyi w tarnopolskiej kasie chorych. Pan Waldmann zaskarżył redakcyę *Głosu* do sądu, a tej nie udało się przeprowadzenie dowodu prawdy.

Był to jednem słowem jednostkowy wypadeczek, jakich tysiące życie niesie.

Przeczytajmy teraz relacyę procesu w *Jüd. Ztg*:

„Durch den Ausgang dieses Pressprozesses ist der polnischen Sozialdemokratie, welche den Zionismus immer in gemeiner Weise bekämpft hat, f ü r l a n g e J a h r e d i e M ö g l i c h k e i t b e k o m m e n, die jüdischen Einwohner Ostgaliziens zu erlösen".

Ustęp ten znamienny jest przez iście typową syońską fanfaronadę! Ponieważ jakiś krasnoludek prowincyonalny nie popełnił malwersacyi, o którą go podejrzywano — wynika, że socyalizm w Galicyi stracił grunt pod nogami!

O naiwności i głupoto ludzka...

*

Wreszcie *clou*.

Widzieliście zapewne w cyrku stale się powtarzającą scenę: szereg funkcyonaryuszy wywozi olbrzymi dywan, aby go rozłożyć na arenie. W ślad za nimi wbiega kilku klownów i „pomaga": każdy z nich rozkłada ręce, wymachuje, schyla się, krząta i — nic właściwie nie robi, przeciwnie, przeszkadza.

Podobnie „działa" w pewnej sprawie obecnie „klub trzech i pół". Chodzi o zagwarantowanie praw politycznych dla żydów w Bośnii i uyzyskanie dla nich kuryi wyborczej. Zajmuje się nią intenzywnie prezes kahału wiedeńskiego dr. Stern wespół z wpływowymi członkami „Gemeindebundu".

Rolę „pomagaczy" odgrywają członkowie klubu. Każdy z nich krząta się, każdy biegnie po arenie, każdy poci się i... przeszkadza w robocie.

I jak klowni w cyrku, każdy włazi sobie w drogę.. Gabel Mahlerowi, Mahler Straucherowi i t. d.

A ponieważ p. Mahler jest sprytniejszy od p. Gabla i lepiej się zna na przedpokojach ministeryalnych we Wiedniu — więc stale wysadza biednego pana Gabla z siodła.

Wreszcie przebrała się p. Gablowi cierpliwość i na łamach *Jüd. Ztg.* poskarżył się na swego kolegę klubowego.

Czytamy bowiem:

„Reichsratsabgeordneter Dr. Heinrich Gabel übermittelt uns über den Stand dieser Angelegenheit folgende Mitteilung:

...Es ist zu bedauern, dass Dr. Mahler das Resultat dieser Audienz *(audyencya u jednego z szefów sekcyi)* dem jüdischen Klub n i c h t m i t g e t e i l t h a t, sowie auch, d a s s e r s e i n e A b g e o r d n e t e n k o l l e g e n von seinen weiteren Schritten in dieser Sache n i c h t u n t e r r i c h t e t h a t".

Pięknу to „klub" i ciekawe w nim panują stosunki! Tak, tak, od czasu do czasu warto zaglądnąć do niegalicyjskich pism syońskich. Można się w nich niejednego dowiedzieć. *m.*

Z piśmiennictwa.

Jüdischer Novellenschatz. Verlag von Herman Seemann Nachfolger 1908, 1909.

W ośmiu dotąd wydanych tomikach zawarte nowele z życia żydowskiego mieszczą w sobie opowiadania z życia ludu, szkice kulturalne, opowieści humorystyczne, obrazki grozą wstrząsające. — Odbija się w nich życie żydowskie. — Próbę podobnego wydawnictwa w Polsce stanowił zbiór nowel wydany w roku 1905, zatytułowany: „Z jednego strumienia". Obejmował 16 nowel dziesięciu autorów wraz z przedmową Elizy Orzeszkowej. — W przedmowie swej pisała autorka: „Badacze i poeci, dostrzegając w strumieniach życia męty, dostrzegają w nich również kryształy, lasury, perły, i krople krwi czerwone, krople łez ciężkie, a do-

---

dewszystko: nie spieszyć się; pracować wolno i wprzódy dobrze wszystko przemyśleć, przetrawić niejako. I jeszcze jedno. Sztuka ta, w obecnem opracowaniu, (bo nie wiem, jak to pan teraz obrobi; może potrafi pan wydobyć z tego doskonałego tematu i przepysznie skreślonych postaci, główny nerw sceniczny), ale w obecnem opracowaniu, powtarzam, sztuka ta pod względem dramatycznym mało ma nerwu; pod względem scenicznym, mało efektu. Jest to bardziej powieściowa robota, zwłaszcza z rysów ładnych i subtelnych. A dla sceny, drogi panie, potrzeba rozmachu i malowania dekoracyjnego. W ogóle trzeba zawsze myśleć, gdy się pisze dramat, że ma się coś niezwykłego powiedzieć dużej gromadzie ludzi. Pan tu jak na dramat zbyt gubi się w epizodach i szczegółach. A w dramacie potrzeba, żeby była jedna nić, jedna osnowa snująca się od początku do końca. Inne nici powinny się z nią łączyć ubocznie, ale splatać z nią silnie. Francuzi to umieją robić.

Na kilku przykładach ze sztuk, które i Leon znał dobrze, dał mu poglądową lekcyę modnej techniki dramatycznej, poczem zaraz uzupełnił.

— Nie myślę panu narzucić jakiejś metody, talent prawdziwy, twórczy stwarza sobie sam nowe drogi. Ale ostatecznie okradamy jedni drugich i nawet papa Szekspir kradł! — dodał z uśmiechem, który przedziwnie ujmującym czynił tego dużego barczystego, pięknego mężczyznę o błyszczących, czarnych oczach myśliciela, a ustach drobnych i świeżych, jak u młodziutkiej kobiety. Radzę też zapamiętać to sobie, że ze sceny trzeba umieć brać ludzi, czy to prawdą, czy efektem, czy uczuciem. Trzeba dawać dobrze role i piękne sceny. Ot, co!.. I w tem, widzi pan, tkwi znaczna część powodzenia utworów scenicznych. Bo, chyba dąży pan do tego, żeby swoje utwory, ten następny, który pan napisze, widzieć na scenie. Marzy pan o tem, co?... No, to zupełnie naturalne! I tak zresztą być powinno. Dramat, wogóle każdy utwór pisany z myślą o scenie, powinien być wystawiany, (o ile na to zasługuje), bo wtedy dopiero daje się widzieć, czy to rzecz dobra, lub chybiona. To, co w czytaniu wychodzi nieraz blado, na scenie, wypowiedziane należycie, wśród efektów, jakie teatr ma do dyspozycyi, zrobić może niespodziewane, nieraz ogromne nawet wrażenie. I znowu na odwrót; rzecz piękna w czytaniu może znużyć ze sceny. No, a zresztą o powodzeniu jakiejś sztuki na scenie decydują często czynniki niekoniecznie wzniosłe, lub dobre i uczciwe. Często duże usługi oddaje autorowi zręczna reklama. Dyrekcya teatru, gdy chce, bardzo często potrafi zasuggerować publiczności, że ma przed sobą utwór zajmujący i warty widzenia. Często też o powodzeniu sztuki decyduje jedna wielka, popisowa rola, którą w sztuce gra sławny aktor, lub zdolna, ulubiona aktorka. Zdarza się również, że i dobre sztuki padają, bo nie zagrano ich należycie, bo były wystawione w złym sezonie i w niestosownej obsadzie. Wtedy autorowi takiej sztuki trudno dostać się znowu na scenę. Dyrektor teatru nie sobie, ale autorowi przypisuje winę całą, nie ma już zaufania do jego pióra. A i aktorzy niechętnie grają w sztukach, ktore nie mają popisowych ról. Tak, tak, drogi panie!... Jeśli chcesz pisać dla teatru, musisz pan dawać ładne sceny i dobre role. To, co ma wartość dla literatury, niekoniecznie nadaje się do wystawienia w teatrze. Teatr ma swoje wymagania, z któremi liczyć się trzeba.

Leon ważył się wówczas wtrącić nieśmiało:

— Jabym więcej dbał o wartość literacką utworu; bo mnie się zdaje, że powodzenie, jakie dać może teatr, bywa często przemijające.

(C. d. n.)

strzegłszy, dobywają je z mętnych toni i w akcie służby składają u stób dobra, prawdy sztuki — u stóp idei i ideału". — Dzieło to miało rozwiać nieuzasadniane podejrzenia, ślepe uprzedzenia, niechęć świadomą i nieświadomą.

Podobny jest cel niemieckiego wydawnictwa. Jest ono w układzie wielostronniejsze. Znajdują się w niem utwory autorów różnych krajów i narodów, dotyczące życia żydowskiego. — Reprezentowane są Rosya i Polska, Anglia i Francya, Hiszpania i Holandya. — Przesuwa się przed nami szereg wybitnych mistrzów pióra, zajmujących się różnolitymi a wielce charakterystycznym i objawami przeszłości i teraźniejszości żydowskiej. Przeważają naturalnie autorowie żydowscy. Ujawniają się najodmienniejsze zapatrywania, zaznaczają się liczne problemy. Łączy je forma artystyczna. Ożywia je poezya, siew plenny miłości czyniąca. „Dociera ona do samych podstaw zapadłej doliny społecznej. Z intuicyą wnika w niemą, życiową ofiarę rzeszy milionowej. Odkrywa nam świat dziwny i sprzeczności pełen. Dzieją się tam cuda, nędzy i wielkości. Kwitnie chorobliwe życie — wytrąconych z kolei. Zarazem przejasne tam świecą ducha ludzkiego strony. Obok giętkiego, zbyt giętkiego spekulanta i rachmistrza — zatapia się w mistycznej ekstazie dusza wizyonera-ascety. Obok racyonalizmu, logiki, jasności myślenia — filozofia temperamentu, romantyka. Obok „płazów" leniwie poruszających się w poniżu przyziemnym — rozmarzeni gwiazd zdobywcy, argonauci, tkacze złotolitych materyi — z dymu. A pędzi ich wszystkich blada trwoga. Przywarł im stygmat cierpienia wiecznych tułaczy. Czyhają na nich wszystkie możliwe nieszczęścia i jeszcze kilka innych. Oto biorą w XVII. wieku przymusowy udział w wyścigach na corsie rzymskiem.

M. E. della Grazie: Christus läuft... (Tom I.) „Uważajcie! Wprzód biegną osły. Potem żydzi. Potem bawoły. A w końcu „cavalli" — Biegną astmatycy, mrucząc monotonnie prastare psalmy — wśród bezlitosnego, szyderczego śmiechu, tłumu i okrzyków: Ep! Ep!

Pędzą potem jako zbiegowie (R. Huldschiner: der Flüchtling), uciekając przed pościgiem zbirów, a towarzyszą im chłód, trud i bród. Za życia szuka tułacz miejsca spoczynku; nie użyczają mu go i po śmierci. (H. Jork-Steiner: die tote Frau). To też pragnienia niezaspokojone, tęsknoty jakieś zaznane i w głębiny piersi zepchnięte — budzą w nim pociąg do krainy cudów i ulud mistycznych. (M. Buber: Geschichten vom Baalschem). Rodzi się mistycyzm (chasydyzm) zasilający religiositas, nastrój duszy wierzącej. Myt staje się jednak wrogiem dogmatu. Wola ku życiu przezwycięża wreszczcie rygor Zakonu. Uczucie się oswabadza i domaga się swych praw. Stąd konflikt tragiczny w sposób przepiękny krasą przeczystej poezyi nacechowany w noweli H. Menkesa: Der Liebesgarten.

W życie rodziny żydowskiej, w jej ciche tragedye i radości, poświęcenia i ofiary wprowadza nas dobry znawca tej dziedziny G. H. v. Moscutal (autor sławnego dramatu: „Debora") Nowelami „Tante Guttrand", „Raafs Mine" i t. d. (Tom II.) — Odmienny nastrój wywołują utwory M. Mocher Sforim i humorysty Szolem Alechema (Rabinowicza). Utwory tego ostatniego skrzą się dowcipem specyficznym, odznaczają się owym humorem, nazwanym przez Börnego — demokratą w dziedzinie ducha. Istotną cechą humoru Rabinowicza, kryjącego nieraz poza zasłoną pobłażliwego żartu, grymas satyry, jest n a d m i e r n e akcentowanie rzeczywistości często alogicznej — celem uwydatnienia jej inkongruencyi, sprzeczności. — W tem oświetleniu zatraca się dla nas ból, tragiczność, zgroza. Pełno też niespodzianych antytez, ostrych a nagłych dysonansów, cechujących „dowcip". Zabawną komplikacyę sytuacyi wytwarza na podstawie pozornej odmienności i różnolitości rzeczy jednej i tejsamej (N. p. nowela o Jakóbie, Izaaku, Eiziku Alberse i t. d.)

Tom VI. zatytułowany „ghetto" zawiera znane nam nowele E. Orzeszkowej, Adama Szymańskiego, Leopolda Feldmana i Klemensa Junoszy. Ostatni nieraz zaglądał w ten świat, o którym w ten sposób wyraża się w noweli „Cud na Kirkucie": „Sfera ludności tej ma swoje legendy i podania, ma ich moc niezliczoną... Zbieracz tych legend ma zadanie bardzo trudne... Duchowa ojczyzna ludności tej niezmiernie interesująca i ciekawa. Świat to pełen osobliwości, zbiegają się doń na skrzydłach fantazyi — duchy różne, tysiące aniołów i szatanów".

Tom VII. zatytułowany „Pogrom" mieści utwory Osypa Dymowa, M. Gorkiego, L. Juszkiewicza, A. Czechowa, Serafinowicza i innych. — W innych tomach spotykamy się z nazwiskami autorów, jak Anatol France, Villiers de l'Isle Adam, Oskar Levertin, H. Heyermans, G. Menard, W. Jensen, Elsa Sacher-Schüler, J. Loewenberg, W. Tuszyński, Każda nowela odkrywa nową stronę w zajmującym temacie. A że są starannie wybrane — przeto całość odpowiada celowi swemu bezpośredniemu, zobrazowania życia żydowskiego. — Wartość kulturalna wydawnictwa jest bardzo znaczna.

S. Potemski.

KRONIKA.

Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: Eliukima Blau a naucz. rel. izrael. 4-kl. szk. m. im. Kazimierza Wielkiego w Krakowie; Eisiga Hochmana naucz, rel. izrael. 4-kl. szk. m. im. Dietla w Krakowie.

Lwowski wyższy sąd krajowy mianował oficyałami kancelaryjnymi „ad personam" z pozostawieniem na dotychczasowem miejscu służbowem kancelistów: Henryka Dawida Halzla w Horodence, Emanuela Weingartena w Tarnopolu.

Zamknięcie szkoły dla dorosłych analfabetów. T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie odbędzie się jutro w sobotę dnia 27. b. m. o godzinie 7-mej wieczór w budynku szkoły miejskiej im. Czackiego przy ul. Kotlarskiej. Sprawozdanie z działalności szkoły jakoteż z przebiegu zamknięcia podamy w najbliższym numerze.

Przedstawienie dla dzieci odbędzie się w sobotę dnia 27. marca b. r. o godz. 5-tej popoł. w czytelni T. S. L. im. B. Goldmana przy ul. Słonecznej 21. Na program złożą się: komedyjka: „Figiel za figiel", tudzież spiewy i deklamacye młodzieży.

Do Izby handlowej w Brodach weszli przy uzupełniającym wyborze z I. kategoryi handlu pp. H. Landau, L. Balban, Z. Kapelusz, H. Ostersetzer (Podwołoczyska); z kategoryi II: pp. L. Fränkel (Tarnopol), I. Ostersetzer, J. Fadenhecht, I. Lewin. Z działu przemysłu wybrani zostali z I. kategoryi: pp. W. Kapelusz, B. Mollet; z II. kategoryi: pp. J. Kapelusz, F. West, S. Maiblum.

Okradzenie gminy żydowskiej. Z Żurawna donoszą, że onegdajszej nocy zakradli się złodzieje do kancelaryi tamtejszej gminy żydowskiej i zabrali przeszło 30.000 koron w papierach wartościowych, w gotówce i książeczkach gal. Kasy oszczędności. Policya lwowska, zawiadomiona o tej kradzieży, przypuszcza, że dokonał jej niebezpieczny włamywacz Duszyński vel Bardacki, który przed kilku dniami uciekł z więzienia w Wiśniczu. Duszyński brał udział w głośnem włamaniu się do kantoru Eibenschützów w Krakowie, a następnie włamał się do Kasy urzędu podatkowego w Olesku. Po długim pościgu zdołały go władze aresztować. Skazany został wówczas na kilka lat ciężkiego więzienia, lecz po kilku miesiącach pobytu w niem zdołał zbiedz.

Konferencye socyalistów. Na przyszły miesiąc zapowiedziane są dwie konferencye „socyalistyczne" we Lwowie. Żydowska partya socyalistyczna zwołuje na 11. kwietnia z porządkiem dziennym: prasa, organizacya; poalesyoniści zaś na 25. kwietnia.

Maskarada palestyńska odbędzie się 15. b. m. w sali miejskiej drohobyckiej. Towarzysze prowincyonalni pojmują rzecz głębiej i bardziej szczerze, aniżeli lwowscy, przeto nie raut ale po prostu maskaradę urządzają. Maskarada bo odpowiada najwłaściwszym intencyom palestyńczyków.

Nowa organisacya antysemicka powstała w Petersburgu. Założycielami jej: Puryszkiewicz, Markow, dr. Dubrowiu, wydawca gazety „Nowoje Wremja", Suworyn i Menszyków — wszyscy znamienici bohaterzy „prawdziwej Rosyi". Związek nowy ma strzedz naród rosyjski przed „eksploatacyą żydowską", walczyć przeciwko prasie żydowskiej i szukać środków do osiedlenia żydów w Palestynie.

Projekt ustawy o żydach opracował senat finlandzki. Zawiera on następujące punkta: Żydzi, urodzeni w Finlandyi lub osiedleni przed dziesięciu laty od czasu ważności nowej ustawy, mogą otrzymać prawa obywateli finlandzkich pod tymi samymi warunkami, co obcokrajowcy innych wyznań. Prawa żydów, który w ten sposób uzyskali obywatelstwo, zrównane zostaną z prawami protestantów, a wszelkie ograniczenie tychże jest niedopuszczalne. Surową jest natomiast ustawa wobec przybyszów żydowskich. Żydowi nie wolno pozostawać w Finlandyi bez specyalnego zezwolenia dłużej nad trzy miesiące. Gubernator jest uprawniony do prolongowania tego terminu na dalsze sześć miesięcy. Dłuższe pozostanie w kraju zawisłe jest tylko od zezwolenia władzy komunalnej, w okręgu której żyd zamyśla mieszkać. Ten gatunek tolero-

ANTONI GODEK
Lwów, Kopernika 12 (Dom marmurowy)
MAGAZYN i PRACOWNIA SUKIEŃ MĘSKICH.
Magazyn stale zaopatrzony w wielki wybór najmodniejszych francuskich i angielskich towarów.
Łaskawe zamówienia uskutecznia jak najstaranniej terminowo i w najkrótszym czasie pierwszorzędnemi siłami fachowemi.
Ceny przystępne, krój angielski. wykonanie artystyczne.
312

wanych żydów, którzy nie posiadają prawa obywatelstwa, pozostaje pod nadzorem policyjnym. Natomiast znosi się wszelkie specyalne zarządzenia, odnoszące się do praktyk religijnych, ograniczenie ślubów żydowskich i t. p. które na dobre dały się dotyczas we znaki żydom finlandskim.

W międzynarodowym turnieju szachistów, który odbył się w Petersburgu otrzymali pierwsze nagrody: dr. Lasker, słynny szampion świata i Akiwa Rubinstein z Łodzi.

Z konstytucyą turecką powstały wobec wolności prasy liczne pisma żydowskie w Palestynie i to nie w języku hebrejskim. Gazety hebrejskie, które tu dotychczas miały prawo obywatelstwa, ostro występują przeciw prasie spaniolskiej, niemieckiej i t. p. jednakowoż bez skutku. Tak wygląda „naród" we „własnej" ojczyźnie.

Znaczniejsze obszary w północnej Cicuagua (Meksyk) zakupiła grupa żydów amerykańskich z znanym filantropem, Józefem Feltzem z Filadelfii na czele, celem osiedlenia tamże żydów, prześladowanych w innych państwach. Z samej Rosyi ma się tam sprowadzić 25000 żydów.

Do Institut de France należy obecnie dziesięciu żydów. I tak do akademii archeologicznej należą: Michał Breal, Salomon Reinach, Teodor Reinach i Henryk Weit; do akademii umiejętności: Michał Levy, Maurycy Levy i Gabryel Lippman: do akademii nauk moralnych i politycznych: Lyon Caen i H. Bergson; do akademii sztuk pięknych: baron Edmund Rotszyld.

Oskar Straus, dotychczasowy minister w Stanach Zjednoczonych, zamianowany został posłem w Japonii.

Anzelm Büschel, długoletni członek rady miasta Kołomyi, zmarł 12. b. m. Zmarły popierał czynnie tamtejsze towarzystwa filantropijne i cieszył się sympatyą wśród współobywateli bez różnicy wyznania, a dowodem tego nader liczny ich udział w odprowadzeniu zwłok na wieczny odpoczynek.

Kandydatem na przyszłego prezydenta republiki brazylijskiej jest minister finansów Dawid Moritzsohn Campista. Najznaczniejsze partye oświadczyły się za nim, popiera go z całych sił dotychczasowy prezydent Alfonso Penno, wedle wszelkiego zatem prawdopodobieństwa wysoce zaszczytne to stanowisko dostanie mu się w udziele.

Sekretarzem konsulatu brytyjskiego w Nossulu (Arabi) zamianował konsul młodego żyda Sassona Semacha.

KOMUNIKATY.

W czytelni T. S. L. im. B. Goldmana przy ul. Słonecznej 21, odbędzie się w niedzielę dnia 28-go marca b. r. przedstawienie amatorskie, na które złożą się dwie komedyjki Dobrzańskiego; Stryj przyjechał i Podejrzana osoba. Początek jak zwykle.

Komunikat biura bezpłatnego pośrednictwa pracy

Lwów, ulica Bernsteina l. 12.

WOLNE POSADY:

dla buchalterów, praktykantów, ekonoma, terminatorów, krawców, krawczyń i sług.

POSZUKUJĄ PRACY:

kantorzyści, kantorzystki, pisarki na maszynie, nauczyciele i nauczycielki prywatne, tokarze, ślusarze, inkasenci, magazynierzy, malarze szyldów, kelnerzy, subjekci i subjetki handl. czeladnicy piekarscy i rozwoziciele chleba.

Istniejący we Lwowie od dziewięciu lat dom bankowy i kantor wymiany Schütz i Chajes, zwraca uprzejmie uwagę na to, że sprzedaje losy także na spłaty miesięczne Kupujemy i sprzedajemy efekta lokacyjne. akcye, losy i monety. Kupony wypłacamy bez potrącenia. Naszym nakładem wychodzi dwutygodnik finansowy „Gazeta handlowa". Prosimy zażądać kalendarzyka bankowego, który przesyłamy darmo i opłatnie.

SCHÜTZ i CHAJES

302 *dom bankowy i kantor wymiany Lwów, Kopernika l. 5 (dom własny).*

URANJA W FILHARMONII.

W sobotę o 7-mej prelekcya prof. Dr. Nitmana p. t.: **„Wisła kolebka polskości"** (z obrazami świetlnymi), poczem nastąpi przedstawienie nowego oryginalnego programu żywych obrazów, między którymi **„Podróż do bieguna północnego"** — **Sporty afrykańskie** — Senzacyjne wyścigi angielskie — dalej oryginalny dramat **„Poskromicielka lwów"** — oraz artystyczny film ze sztuki francuskiej **„O honor"** doskonałe komedye i farsy a na zakończenie feerya kolorowana: „Księżniczka bez serca". Program ten grany będzie następnie w niedzielę o 4 pop. i 1/2 8 wieczorem oraz poniedziałek o 4-tej popoł. W poniedziałek wygłosi prelekcyą pani Marya Gerzabkowa p. t. **„Słowacki jako poeta młodości"** (ceny do połowy zniżone, przedst. popołudniowe). Bliższe szczegóły podają afisze — Bilety do nabycia przy kasie

Colosseum Hermanów od 16-go do 31-go marca.

SENZACYJNE NOWOŚCI!

Nadzwyczajny program! **Międzynarodowe zapasy kobiet.** — **Chester Dieck,** król cyklistów. — **Gerda Collin** w akcie: Humor szampański. — **Likier miłości,** wodewil. — **Vitograph.** Ostatnie nowości. 10 senzacyj.

W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i 8-mej wieczorem.

Bilety są wcześniej do nabycia w Biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika l. 5. 304

KINEMATOGRAF-CINEPHON

we Lwowie, w Pasażu Mikolascha.

Codziennie przedstawienia od godziny 4 do 10 wieczorem.

Od soboty dnia 27. marca. Senzacyjny program oryginalnych obrazów żywych, mówiących i śpiewających.

Oryginalne i jedyne zdjęcia Pathée Freres w Paryżu.

Co tygodnia nowy program. 303

TOWARZYSTWO PRAWNEJ OCHRONY PODATNIKÓW

we Lwowie, ul. Sienkiewicza l. 5, I. p.

załatwia z pomocą sił konceptowych, fachowo-wykształconych (byłych urzędników skarbowych)

zeznania do podatków osobisto dochodowego-rentowego, powsz. zarobkowego i t. d.

podania o wstrzymanie egzekucyi i zezwolenie na spłatę podatków i należytości stemplowych i prawnych.

rekursa przeciw wymiarom wszystkich podatków i należytości oraz we wszystkich sprawach karnych, podatkowych, konsumcyjnych i browarnianych.

Wpisowe 1 Korona, wkładka roczna 2 Koron. 331

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY

Dra KAZIMIERZA LEWANDOWSKIEGO

Lwów, pl. Halicki l. 7. 314

nad kawiarnią centralną.

Protezy precyzyjne — operacye bezbolesne.

KAWIARNIA „MUZEUM"

Lwów, Łukasińskiego 4, naprzeciw Muzeum przemysłowego

poleca

znakomitą kawę, herbatę i inne napoje.

Czytelnia zaopatrzona w wielką ilość dzienników miejscowych i zagranicznych. 326

E. WEISRAUB i B. WEITMAN

KONCESYONOWANY 320

ZAKŁAD INSTALACYJNY

DLA URZĄDZEŃ

wodociągowych, światła gazowego, klozetów, łazienek etc.

Lwów, Kazimierzowska 39.

Telefon 905.

Opalanie pieców ropą „HERMES"

SPÓŁKA Z OGR. ODPOW.

Lwów — ul. Kopernika 21

poleca najlepsze wypróbowane **aparaty „HERMES"** tudzież specyalnie przygotowaną i marką ochronną zastrzeżoną

„ROPĘ HERMES" 328

z bezpłatną dostawą do domu. — Demonstracye dla naszej publiczności odbywają się w biurach Towarzystwa „Hermes" oraz w fabryce pieców kaflowych W. Prof. J. Lewińskiego, Krzyżowa 42 i w Domu dla Ziemian. Kościuszki 1. Poszukuje się zastępców w miejscu i na prowincyi.

Telefon 905.

2 korony tygodniowo płacąc

ZĘBY sztuczne nabyć można, jakoteż płytki, koronki i mostki aluminowe

w Zakładzie dentystyczno-technicznym **JÓZEFA RAPPAPORTA,** Lwów, Jagiellońska 2. 307

DOM KOMISOWO-HANDLOWY

ZYGMUNTA JANA MARSZAŁKIEWICZA

LWÓW, UL. BIELOWSKIEGO L. 6.

(FIRMA PROTOKOŁOWANA).

Przyjmuje zastępstwa fabryk krajowych, pośredniczy i informuje w kwestyach rodzimego przemysłu i handlu. Nadto zajmuje się „Porządkowaniem stosunków majątkowych“ — regulowaniem hipotek, wyrabianiem i konwersyą pożyczek hipotecznych. — Pośrednictwo w kupnie i sprzedaży majątków, Przeprowadzanie komisowej częściowej parcelacyi. — Pośredniczy w sprzedaży i zakupnie, wydzierżawianiu terenów i kopalń naftowych, jakoteż udziałów w tychże uprawnieniach pod najprzystępniejszymi warunkami. — Kupuje i sprzedaje ropę.

Zastępstwo firm zagranicznych.

DOM KOMISOWY posiada najznakomitsze siły fachowe tak w technicznym zakresie jak i handlowym. Załatwia wszelkie zlecenia punktualnie i szybko. 330

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ

URZĘDNIKÓW PRYWATNYCH

WE LWOWIE

ZAKŁAD USTAWOWY

EMERYTALNY ZASTĘPCZY

(Lwów. ul. Kl. Tańskiej 3, hotel Zorza)

przyjmuje w swym dziale ustawowym ubezpieczenia obowiązkowe ustawowe (w normie ustawowej lub znacznie korzystniejszej) urzędników i funkcyonaryuszów prywatnych z mocą ustawową — zaś w działach dobrowolnych ubezpieczenia emerytalne dobrowolne (aż do wysokości pełnych poborów służbowych) dalej kapitały pośmiertne, posagi, osobne renty, wdowie i t. d.

Prospekty szczegółowe wysyła i wszelkich wyjaśnień udziela Dyrekcya Zakładu na każde żądanie. 325

Wszelkie monety zagraniczne kupuje i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych — — — — — 310

Dom bankowy i kantor wymiany

SOKAL i LILIEN

Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi. LWÓW ul. KILIŃSKIEGO (obok kawiarni wiedeńskiej).

Pierwsza galicyjska fabryka korków katalońskich

ZAŁOŻONA W R. 1877

L. J. MALEWSKI

Lwów, ul. Ormiańska l. 12.

Korki do beczek i butelek.

w najlepszej jakości i tańsze od zagranicznych 305

Drzewo korkowe, Koła do mielenia jagieł, Podeszwy i koreczki damskie.

Rok założenia 1782.

Pierwsza i najstarsza Fabryka

J. A. BACZEWSKI c. k. dostawca nadworny LWÓW.

POLECA **prawdziwe polskie wódki** i najprzedniejsze **likiery.** 311

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

Bank hipoteczny

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartość. i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadza na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Schowki depozytowe 312

(Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Dostawiamy codziennie do mieszkań

MLEKO 309

w zamkniętych flaszkach

MLECZARNIA PRZEWORSKA

A. Ks. Lubomirskiego i St. hr. Mycielskiego — we Lwowie

ul. Sienkiewicza 3, plac Smolki l. 5, ul. Słowackiego 5, ul. Polna 25.

Stanisław Białowąs

315 absolwent kursu ortoped. we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 11.

poleca OBUWIE WŁASNEGO WYROBU w rozmaitych fasonach. — Zamówienia i reparacye uskutecznia się w najkrótszym czasie.

Apteka pod „Złotą Gwiazdą“ i laboratorium chemiczne

PIOTRA MIKOLASCHA

we Lwowie, ulica Kopernika Nr. 1.

poleca i wyrabia 316

SYRUP SULFOGUAJACOLOWY

i Syrup sulfoguajacolowy z kolą

jako skuteczny środek przeciw kaszlowi i innym chorobom dróg oddechowych w działalności zupełnie indentyczny z Siroliną i innymi podobnymi wyrobami zagranicznymi, co też orzekła komisya przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego.

Syrup sulfoguajacolowy jest o połowę tańszy od Siroliny i kosztuje tylko flaszka 2 kor.

Syrup sulfoguajacolowy z kolą kosztuje kor. 2.50.

Wydaje się wyroby te tylko na przepis lekarski — Do nabycia we wszystkich aptekach. — Należy żądać wyraźnie wyrobu apteki Piotra Mikolascha we Lwowie. Ostrzega się przed naśladownictwami.

Międzynarodowe przedsiębiorstwo handlowe szczególnie z Rosyą 313

N. KATZNER dom spedycyjny i komisowy - -

w Podwołoczyskach, Wołoczysku, Brodach i Radziwiłłowie.

Stałe taryfy przewozowe (stawki) do Rosyi i z Rosyi wraz z wszelkiemi kosztami i fachowe oclenie.

Wywóz wełny drzewnej, desek na skrzynki dla jaj brusków i toczydeł dla kos i żniwiarek. Sprzedaż węgla kamiennego, koksu i antracytu.

Herbata w orygin. paczk. z ces. rosyjsk. banderolą rządową.

Adres: N. Katzner, Podwołoczyska.

DRUKARNIA

i własny wyrób stampilij 306

I. FRIEDMANA

(dawniej M. W. Tauber)

WE LWOWIE

Pasaż Hausmana l. 2,

wykonywa DRUKI, STAMPILIE wszelkiego rodzaju, MARKI pieczątkowe i t. p. gustownie, szybko — - - - i po cenach przystępnych. - - -

Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 29. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.